

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/62115,Antypolityczny-antykomunista.html>



Członkowie redakcji wileńskiego dziennika "Słowo"; w środku - Józef Mackiewicz. Autor zdjęcia: Wacław Żyliński. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

ARTYKUŁ

Antypolityczny antykomunista

Autor: WŁODZIMIERZ BOLECKI 31.01.2020

Umieszczenie sylwetki Józefa Mackiewicza wśród polityków powojennej emigracji polskiej mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka oczywiste. W potocznej opinii czytelników – a także w pracach krytyków literackich – Józef Mackiewicz uważany jest bowiem przede wszystkim za pisarza politycznego.

Przesądzać ma o tym programowy antykomunizm jego postawy i twórczości – zarówno literackiej jak i publicystycznej. Taka interpretacja jest jednak całkowitym nieporozumieniem. W swoich powieściach Józef

Mackiewicz nie pisał o polityce, lecz o historii współczesnej. Natomiast w publicystyce poruszając tematy polityczne nie wypowiadał się nigdy jako polityk, lecz jako historyk, pisarz i intelektualista.

Mackiewicz wypowiadał się nie w imię konkretnych programów politycznych i nie w imieniu partii, lecz zawsze przeciw programom i partiom politycznym. Podejmował co prawda tematy należące do obszaru zainteresowań polityków i publicystów (i historyków), lecz czynił to zawsze w formie sprzeciwu wobec takiej czy innej ... polityki. Zasadniczą cechą postawy i pisarstwa Józefa Mackiewicza jest bowiem Antypolityczność. Józef Mackiewicz nie był pisarzem apolitycznym (jak np. Leśmian czy Schulz), lecz pisarzem Antypolitycznym, a cała jego twórczość jest namiętym oskarżeniem XX-wiecznej polityki o deformowanie i niszczenie życia jednostek i narodów.

Jego programem było odsłonięcie prawdy o sowieckim komunizmie, a jego marzeniem – zniszczenie tego systemu. Komunizm uważał nie za przeciwnika, lecz za wroga. Faktycznie więc obiekt swoich zainteresowań i swojej pasji umieszczał poza polem polityki. Z przeciwnikiem mógł dyskutować, z wrogiem chciał jedynie walczyć.

Mówiąc w największym skrócie: cała twórczość i postawa Józefa Mackiewicza jest zaprzeczeniem tego, co powszechnie wiążemy z rozumieniem i uprawianiem polityki. Politycy zajmują się konkretnymi problemami z zakresu ustroju wewnętrznego i stosunków międzynarodowych, a ich podstawowymi narzędziami działania są kompromis i budowanie wspólnoty organizacyjnej (partii, elektoratu, etc.). Nic z tych rzeczy nie interesowało Józefa Mackiewicza – był bezkompromisowym samotnikiem, walczył z politykami i zawsze miał więcej przeciwników niż sympatyków – zwłaszcza wśród polityków. Jednym słowem, jeśli coś uzasadnia obecność sylwetki Józefa Mackiewicza w książce poświęconej politykom polskiej emigracji, to jedynie kontrast, prawo zaprzeczenia i całkowitej odmierności.

Przez całe swoje życie Józef Mackiewicz miał przeciw sobie wszystkie najważniejsze centra opiniotwórcze polskiego życia publicznego. Poza konfliktami personalnymi (których nie należy lekceważyć) powodem owych napięć była intelektualna odrębność poglądów Mackiewicza od koncepcji, programów i działań głoszonych i realizowanych przez niezależną opinię na emigracji, a także w PRL. Mackiewicza nie interesowała istota polityki, czyli szukanie kompromisu w celi realizacji jakiegoś programu. Jego programem było odsłonięcie prawdy o sowieckim komunizmie, a jego marzeniem – zniszczenie tego systemu. Komunizm uważał nie za

przeciwnika, lecz za wroga. Faktycznie więc obiekt swoich zainteresowań i swojej pasji umieszczał poza polem polityki. Z przeciwnikiem mógł dyskutować, z wrogiem chciał jedynie walczyć. Toteż z komunizmem prowadził prywatną wojnę za pomocą słowa pisanego i odrzucał kluczowe pojęcia współczesnego języka politycznego, tj. dialog, porozumienie i kompromis. Był bowiem przekonany, że jedyny kompromis, jaki akceptują komuniści to po prostu bezwarunkowe podporządkowanie się ich ideologii lub właśnie aktualnej – choćby najbardziej odwilżowej i liberalnej – polityce.

W swojej twórczości Józef Mackiewicz odrzucał aksjomaty, które od początku XX wieku utrwaliły się w polskiej świadomości historycznej i politycznej, wyciągał na światło dzienne te sprawy, o których – jak powszechnie sądzono – „nie trzeba głośno mówić”. Niewątpliwie wszystkie te cechy postawy i twórczości Mackiewicza nie byłyby dobrymi kwalifikacjami dla polityka czy choćby politycznego publicysty. Inaczej mówiąc, dla kogoś zajmującego się polityką byłyby to najgorsze referencje...

Podstawowym tematem zainteresowań Mackiewicza była – jak wspomniałem – nie polityka, lecz historia współczesna. A więc historia, której najważniejszym wydarzeniem było zwycięstwo bolszewizmu w Rosji, powstanie państwa sowieckiego i triumfalna ekspansja komunizmu na wszystkich kontynentach. Wobec tej tematyki Mackiewicz-pisarz zajął stanowisko nie polityka, lecz świadka, myśliciela i badacza zdarzeń, które zaciążyły na dziejach XX wieku. Mackiewicz był niewątpliwie jednym z pierwszych, którzy podjęli najważniejsze tematy późniejszych studiów sowietologicznych. I niezależnie od odpowiedzi, jakie podawał, jego myśl, krążyła wokół tych samych problemów, które stawiają sobie dziś badacze historii Rosji, komunizmu, totalitaryzmu. Były to – upraszczając – następujące tematy:

- Komunizm a Rosja carska – zaprzeczenie czy kontynuacja?
- Azjatycki czy zachodnioeuropejski rodowód leninizmu?
- Geneza totalitaryzmu – wiek XIX czy XX?
- Psychospołeczne warunki sukcesu myśli totalitarnej
- Rola kłamstwa w ideologii komunistycznej
- Podobieństwa i różnice między nazizmem a komunizmem
- Komunizm jako źródło „pomieszania języków”
- Komunizm a nacjonalizm
- Metody sowieckich manipulacji międzynarodową opinią publiczną
- Kościół a komunizm

- Mechanizmy zdobywania władzy przez komunistów

- Wschód i Zachód wobec komunizmu.

A jeśli dorzucić do tego tematy ściśle historyczne – np. studia nad rewolucją bolszewicką czy okupacją sowiecko-hitlerowską Wschodniej Europy podczas II wojny światowej, jego dorobku intelektualnego trudno nie uznać za imponujący.

Ostatnie lata caratu

Dzieciństwo spędził Mackiewicz w Rosji carskiej. Oglądał ją więc z innej perspektywy niż Polacy w Kongresówce. Mackiewicz widział oczywiście w Rosji XIX-wieczne imperium, ale stosunkowo tolerancyjne wobec podbitych narodowości, kultywujące moralność chrześcijańską, respektujące niezawisłość sądownictwa, a przede wszystkim oparte na indywidualności pojedynczego człowieka i poszanowaniu własności prywatnej. Rosja carska z początku XX wieku była dla niego typową monarchią absolutną i niewiele się różniła od monarchii zachodniej Europy. Mimo wszelkie różnice była częścią ówczesnej Europy, wkraczała w epokę naturalnych ewolucyjnych przemian ustrojowych. W każdym razie – powiada Mackiewicz – cywilizacyjna odrębność między Londynem a Petersburgiem była mniej więcej taka sama jak między Londynem a Lizboną czy Madrytem.

Zdaniem Mackiewicza Rosja dzieliła się od wewnątrz nie na narody, lecz na warstwy społeczne. Toteż Polak-szlachcic miał w niej większe prawa od Rosjanina, ale chłopą, mieszczanina czy kupca. Rosja nie była państwem demokratycznym, a jednak w okolicach 1917 r. stała się państwem liberalnym. W Rosji carskiej Mackiewicz widział zatem państwo stanowe – państwo nie tyle niesprawiedliwości społecznej, co społecznej nierówności. W Rosji – takiej jak ją przedstawia Mackiewicz – w życiu publicznym obowiązywały różne zakazy, ale nikt nikogo nie wychowywał w duchu jakiejś ideologii, a w dziedzinie twórczości nic nikomu nie nakazywano. Rosja – podkreśla Mackiewicz – była niewątpliwie imperium, ale było to imperium nie ideologiczne i nie totalitarne.

Taki obraz Rosji był, rzecz jasna, nieznanym w Polsce centralnej. Widziana bowiem z Kongresówki, Rosja carska – zdaniem Mackiewicza – była jedynie nieprzejednanym wrogiem Polaków i niepodległości Polski. Na etosie walki z Rosją, „żandarmem Europy”, wykształcił się przecież niepodległościowy nurt polskiego socjalizmu. Ta – zdaniem Mackiewicza – jednostronność widzenia Rosji spowodowała że w momencie wybuchu rewolucji bolszewickiej, elita polityczna Polski (m.in. Piłsudski) potraktowała bolszewików i „białych” Rosjan równorzędnie – wykazując albo brak zainteresowania dla zwycięstwa jednej ze stron (gdyż w obu widziano ten sam wielkorosyjski imperializm), albo *de facto* sprzyjając bolszewikom (gdyż Piłsudski odmówił wsparcia dla wojsk kontrrewolucji). Zdecydowała tu, zdaniem Mackiewicza, programowa sympatia polskich socjalistów do idei rewolucji i równie programowa wrogość wobec działań kontrrewolucyjnych jako sprzecznych z zasadą „postępu” społecznego.

Rosja a Sowiety

Mackiewicz kategorycznie i wielokrotnie odrzucał koncepcję, że bolszewizm jest historyczną konsekwencją dziejów dawnej Rosji. Jego zdaniem teoria ta po prostu nie uwzględnia faktu, że Rosja przedrewolucyjna bardziej zbliżona była do Europy Zachodniej niż do państwa Sowieckiego.

Bolszewizm, zdaniem Mackiewicza, nie tylko nie był kontynuacją dawnej Rosji – jak twierdził np. Jan Kucharzewski (*Od białego do czerwonego caratu*) – lecz był jej gruntownym odwróceniem – politycznym, ustrojowym, gospodarczym, filozoficznym, obyczajowym a nawet psychicznym. Bolszewicy – pisał Mackiewicz – zachowali, co prawda, zewnętrzne ramy imperium, ale całkowicie zmienili jego substancję wewnętrzną.

Mackiewicz sądził, że komunizm został do Rosji importowany z Niemiec (w słynnym zaplombowanym wagonie, w którym Niemcy wysłali do Rosji 30 bolszewików). Komunizm na wschodzie nie był zdaniem Mackiewicza „naturalny”, był bowiem wytworem przymusu i terroru, natomiast komunizm dobrowolny, w stanie czystym, znajduje się jedynie na zachodzie Europy – tzn. jako ideologia akceptowana przez wolne społeczeństwo.

Zdaniem Mackiewicza nie ma różnicy pomiędzy komunizmem, bolszewizmem, stalinizmem czy „chruszczowizmem”. Istnieje między nimi tylko różnica taktyki. Stalinizm – pisał Mackiewicz – wymyślili nie wrogowie bolszewizmu, lecz konkurenci do władzy utraceni przez Stalina. Komunizm nie jest też – zdaniem pisarza – zagadnieniem geopolitycznym. To rodzaj psychicznej epidemii („zarazy”), której pierwszą ofiarą padli Rosjanie. Błędem zachodnich sowietologów, a także wielu Polaków było utożsamienie Rosji i ZSRS, rosyjskości i bolszewizmu (sowietyzmu, komunizmu), podczas gdy – zdaniem Mackiewicza – należało raczej podkreślać różnicę między narodem rosyjskim, Rosją, a państwem komunistycznym. Redukując „bolszewizm” do „imperium sowieckiego”, tłumacząc „procesy moskiewskie” tradycjami „duszy rosyjskiej”, etc. pomniejsza się zagrożenie świata zachodniego. Ani jedno, ani drugie utożsamienie nie jest prawdą. Rzecz nie w duszy rosyjskiej – pisał Mackiewicz – nie w tajemniczych proskach, nie w tradycjach Iwana Groźnego czy Dżingiz Chana, lecz „w strasliwym wynalazku psychicznego łamania charakterów ludzkich, na który system bolszewicki posiada patent zastrzeżony w stosunku do wszystkich narodów bez różnicy rasy i poziomu kulturalnego”.



Wojna polsko - bolszewicka.

Wymarsz oddziałów ochotniczych

na front z Pragi (Warszawa). Fot.

AIPN

Rewolucja a kontrrewolucja

Rozważania Mackiewicza o Rosji i Związku Sowieckim, o rewolucji i kontrrewolucji nie dotyczą tylko faktografii historycznej, są także częścią refleksji pisarza nad upraszczaniem i deformowaniem rzeczywistości poprzez język. Słowa, stereotypowe pojęcia, źle stosowane terminy i określenia – twierdzi Mackiewicz – mogą całkowicie wykrzywić obraz i sens wydarzeń historycznych. Przykładem może być pozytywne znaczenie pojęcia „rewolucja”, które – zdaniem Mackiewicza – okazało się koniem trojańskim służącym bolszewikom do zniewolenia myśli europejskiej. Ogólnoeuropejska sympatia do pojęcia „rewolucja” pozwoliła bolszewikom zintegrować ich przewrót z europejskimi tradycjami wolności, demokracji i postępu społecznego. W polskiej tradycji politycznej słowo „rewolucja” związane było od dziesięcioleci z ideą demokracji i z ideą niepodległości. „Rewolucją” nazywano Konstytucję 3 Maja, a więc sam projekt gruntownej demokratycznej reformy państwa. Rewolucją nazywano także walkę w obronie Konstytucji oraz wszystkie powstania narodowe w obronie niepodległości. Wielu pisarzy nadawało rewolucji sens spiritualny – Słowacki pisał np. „Duch – wieczny rewolucjonista”. Pod koniec wieku „rewolucja” stała się – w swych dwóch elementarnych hasłach: demokracji i niepodległości – synonimem walki polskich socjalistów.

W Polsce bolszewikom sprzyjała jeszcze bezwzględna wrogość wobec każdej postaci „białej Rosji”, którą – jako synonim zaborcy Polski i samodzierżawia – uważano za zło największe z możliwych. Dlatego w roku 1919 – twierdzi Mackiewicz – nie dostrzeżono fundamentalnej różnicy między tradycyjnym imperializmem Rosji carskiej, a skrajnie totalitarnymi celami bolszewików. Frazeologia „rewolucyjna” przysłoniła socjalistom Polski (i całej Europy) fakt, że bolszewizm zaczął swe działania od likwidacji cywilizacji rosyjskiej, potem cywilizacji innych narodowości, a w końcu wszystkiego, co nie było bolszewizmem.

Bolszewizm, zdaniem Mackiewicza, nie tylko nie był kontynuacją dawnej Rosji, lecz był jej gruntownym odwróceniem – politycznym, ustrojowym, gospodarczym, filozoficznym, obyczajowym a nawet psychicznym. Bolszewicy – pisał Mackiewicz – zachowali, co prawda, zewnętrzne ramy imperium, ale

całkowicie zmienili jego substancję
wewnętrzną.

Rosja carska początku XX w. to dla Mackiewicza państwo niedemokratyczne, ale – jak wspomniałem – systematycznie ewoluujące ku systemowi liberalnemu. Tu właśnie znajduje się źródło – dosłownie rozumianego – kontrrewolucjonizmu Mackiewicza. Rewolucja bolszewicka to dla pisarza nie walka o sprawiedliwość społeczną i wolność narodów, lecz apokaliptyczna zagłada cywilizacji, w której choć nie było równości, demokracji i samostanowienia narodów, nie było także totalitarnego koszmaru unicestwiającego najdrobniejsze drgnięcie wolności jednostki. Mackiewiczowska idea „kontrrewolucji” nie jest więc związana z żadnymi treściami klasowymi – po prostu walka o niepodległość państwa w 1920 i wszystkie inne walki z bolszewikami musiały *ex definitione* być „kontrrewolucją”.

Na caryzm i na bolszewizm Mackiewicz spoglądał zatem jak na dwie skrajnie przeciwstawne formacje cywilizacyjne. Różnicę między nimi oceniał stawiając pytanie: gdzie – w Rosji carskiej początku XX wieku czy w Rosji sowieckiej – było więcej miejsca dla prawdy i wolności jednostki?

Nacjonalizm

Centralnym tematem myśli Józefa Mackiewicza jest nacjonalizm. Zdaniem pisarza jest to największy problem polityczny XX wieku bezpośrednio związany z późniejszymi sukcesami bolszewizmu. Mackiewicz uważał, że nacjonalizm jest źródłem największych nieszczęść w Europie wschodniej – zarówno w Polsce jak i w krajach ościennych, a przede wszystkim w stosunkach pomiędzy wszystkimi państwami tego regionu a ZSRS. Błędem II Rzeczypospolitej były – zdaniem Mackiewicza – konflikty Polaków z narodami zamieszkującymi wschodnie obszary II Rzeczypospolitej, a bezpośrednią przyczyną tego błędu były zarówno asymilacyjne koncepcje Narodowej Demokracji, jak „mocarstwowe” ambicje administracji państwowej, w wyniku których mniejszości narodowe traktowano jako obywateli drugiej kategorii. Bezpośrednią konsekwencją idei nacjonalistycznych – dowodzi Mackiewicz – był fakt, że już w 1920 r. zamiast zjednoczyć się przeciw wspólnemu ponadnarodowemu wrogowi (bolszewizm), państwa tego regionu podsyciły etniczne konflikty dwustronne (polsko-litewsko-białorusko-ukraiński etc.), z których każdy był na rękę bolszewikom. Traktat ryski z 1921 r., który był fundamentem niepodległości Polski na wschodzie, okazał się jednocześnie rezygnacją z zasady samostanowienia i niepodległości pozostałych narodów tego obszaru – o co rozpoczęła się wojna w 1919 r. Pierwszym aliantem, którego opuszczono w imię sojuszu z bolszewikami była bowiem wolna Ukraina – a stało się to już w 1921 r. Wydarzenia II wojny światowej będą – zdaniem Mackiewicza – prostą konsekwencją tego faktu.

Reakcją na ideologię nacjonalistyczną mogła być – zdaniem Mackiewicza – jedynie koncepcja „idei krajowej”,

która – obok antykomunizmu – stanowiła najważniejszy składnik światopoglądu pisarza.

Idea krajowa

„Idea krajowa” wyrosła ze sprzeciwu wobec traktowania Wileńszczyzny jako „kresów” i jako „regionu” Rzeczypospolitej. Koncepcji Litwy „kresowej” krajowcy przeciwstawili koncepcję Litwy „dośrodkowej”, tzn. „kraju” mającego własną osobowość historyczną, polityczną, społeczną – a przede wszystkim kulturową. Popularna w Polsce koncepcja „kresów” – stwierdzali krajowcy – nie wyklucza oczywiście miłości do tego kraju ani sentymentu dla jego przeszłości, nie wyklucza też regionalizmu, jednak zdaniem krajowców koncepcja ta przekreślała historyczną specyfikę tego obszaru.

Na łamach «Gazety Codziennej», redagowanej przez Mackiewicza, koncepcję „krajową” uzasadniano mniej więcej w sposób następujący: „kraj” to ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego specyfiką jest to, że w Wilnie miały niegdyś swą stolicę różne narody. Historia zatem zadecydowała, że kraj ten nie może być własnością jednego narodu. Społeczeństwo tych ziem to amalgamat krwi litewskiej, polskiej, białoruskiej, przemieszany z Żydami, Tatarami, Karaimami, starowiercami. „Krajowcy” byli zwolennikami różnorodnej, wielojęzycznej i wielokulturowej całości tego obszaru, a nie dzielenia go na części według kryteriów etnicznych. Nie zgadzali się na koncepcję dominacji jednej kultury nad pozostałymi. W Wilnie lat trzydziestych krajowców jednak nie rozumiano, a niekiedy nawet ośmieszano. Niektórzy uważali ich nawet za zdrajców. Mimo to „krajowcy” wierzyli, że Wilno – nazywane przez nich – „cudownym miastem” – przestanie być źródłem konfliktów, a stanie się pomostem zgody dla wszystkich narodów zamieszkujących ten kraj: Polaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów. Sens „idei krajowej” wymierzony był zatem przeciwko wszelkim nacjonalizmom – czy to litewskim, czy to polskim, czy też białoruskim. Koncepcja „kraju” czyniła bowiem mniej ważną sprawę „granic” i stanu posiadania danego narodu czy państwa.

Było też dla krajowców oczywiste, że żaden nacjonalista nie może się pogodzić z „ideą krajową”. Idee narodowe oparte są bowiem na pojęciu wyłączności, tymczasem „idea krajowa” jest zaprzeczeniem wyłączności, opiera się bowiem na pojęciu wspólnoty.

Toteż nie chciano jej w jednolitym państwie narodowym, o jakim marzyli w Polsce endecy, a na Litwie – nacjonałiści litewscy. „Krajowcy” wierzyli jednak, że ich idea będzie kiedyś niezbędną w państwie wielonarodowym, jakim muszą się stać w przyszłości tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wszystkie narody zamieszkujące ten obszar – wierzyli „krajowcy” – będą się czuły jak u siebie i będą korzystały z całkowicie równych praw, tak jak mieszkańcy Belgii czy Szwajcarii.

W „idei krajowej”, której twórczość Józefa Mackiewicza jest znakomitym przykładem, większość wileńskich Polaków widziała jedynie zakamuflowaną zgodę na unicestwienie Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. Nie akceptowali jej też Litwini, którzy podejrzewali w niej kolejny zamach Polaków na aktualny stan posiadania Republiki Litewskiej. Dość łatwo wskazać także głębszy powód tego odrzucenia: idea krajowa odrzucała tradycyjne rozumienie związku narodu z państwem. Dla wszelkich nacjonalizmów podstawą myśli narodowo-

państwowej jest „mieć”: „mieć” obszar zamknięty granicami, a na tym obszarze „mieć” władzę nad ludnością stanowiącą mniejszość. Tymczasem dla krajowców, liczyła się historyczna i kulturowa integralność danego obszaru geograficznego, czyli „kraj”. Mackiewiczowski „kraj” to zatem nic innego jak ojczyzna ojczyzn, kraina różnych narodów, które są równymi członkami jednej rodziny ludzkiej. „Kraj” to zatem nie federacja i nie konfederacja, lecz obszar geograficzny rozpoznawalny jedynie dlatego, że ludzie różnych narodowości i różnych kultur nazywają go swoją wspólną ojczyzną.

„Krajowcy” wierzyli, że Wilno – nazywane przez nich – „cudownym miastem” – przestanie być źródłem konfliktów, a stanie się pomostem zgody dla wszystkich narodów zamieszkujących ten kraj: Polaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów. Sens „idei krajowej” wymierzony był zatem przeciwko wszelkim nacjonalizmom – czy to litewskim, czy to polskim, czy też białoruskim.

Józef Mackiewicz wypowiadał się na ten temat wielokrotnie. Nie mógł się pogodzić ani z nacjonalizmem polskim, ani z litewskim. Pierwszy z tych nacjonalizmów prowadził do dominacji politycznej narzucanej siłą przez administrację ówczesnego państwa polskiego, drugi – opierał się na koncepcji odrodzenia Litwy w granicach etnograficznych (nb. koncepcja państwa narodowego Litwinów była dokładną kopią programu polskiej endecji). Mimo swych sympatii do Litwy Mackiewicz nie chciał się pogodzić z tymi Litwinami, którzy za polityczny ideał Litwy uważali państwo jednonarodowe, jednowyznaniowe i jednojęzyczne. Dla Mackiewicza wyjątkowość Litwy polegała bowiem na jej wielojęzyczności, wieloreligijności, i wielonarodowej strukturze społecznej.

Mackiewicz pisał o sobie, że „ma atrofię poczucia nacjonalizmu” i dawał temu niekiedy paradoksalny wyraz mówiąc i pisząc: „osobiście czuję się w tej chwili przynależny do wschodniej Europy, a dopiero na drugim miejscu do określonego narodu”.

Antysemityzm czy filosemityzm, antyniemieckość czy filoniemieckość, antyrosyjskość czy filorosyjskość, etc. były dla Mackiewicza sprawami „na równi obcymi jak każda fobia czy filizm w odniesieniu do dowolnego narodu”. „Jestem z wykształcenia przyrodnikiem i rozumiem w ten sposób: na co by zeszyły moje lata nauki i studiów, za co miałbym sobie filozofię Arystotelesa, książki Aleksandra Humboldta, dzieła Darwina i wszystkich wielkich biologów, genetyków i psychologów ostatnich czasów, gdybym na starość miał zostać

wyznawcą politycznego rasizmu?” Natura – podkreślał to wielokrotnie – nie zna ani rasizmu, ani nacjonalizmu.



**Wilno, kościół Wniebowstąpienia
Pańskiego (Misjonarzy) przy ulicy
Subocz. Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego**

Komunizm a nacjonalizm

Zdaniem Mackiewicza błędne było od samego początku przekonanie, że rosyjski imperializm posługuje się międzynarodowym komunizmem, albowiem działało się odwrotnie, to międzynarodowy komunizm posługiwał się rosyjskim imperializmem.

Zdaniem Mackiewicza błędne było od samego początku przekonanie, że rosyjski imperializm posługuje się międzynarodowym komunizmem, albowiem działało się odwrotnie, to międzynarodowy komunizm posługiwał się rosyjskim imperializmem.

Sowieci – pisał Mackiewicz – nie dążyli do wynarodowienia lub panowania nad pojedynczym narodem. Chcieli przede wszystkim zmienić pojedynczego człowieka w maszynę. Sowieci zmuszają ludzi do takich kompromisów, które prowadzą do wyrzeczenia się osobistej godności człowieka. Przypisywanie Sowietom rusyfikacji jest – zdaniem Mackiewicza – anachroniczne. Bolszewizm – twierdził – posługuje się przeciwstawieniem sowiecki-antysowiecki. Ani rasa, ani narodowość nie mają tu żadnego znaczenia. Można by powiedzieć – pisał Mackiewicz – że do roku 1941 Sowiety były przede wszystkim antyrosyjskie. A wbrew twierdzeniu o azjatyckim pochodzeniu bolszewizmu, to właśnie Azjaci okazali się najbardziej oporni w akceptacji sowietyzmu. Bolszewicy – zdaniem Mackiewicza – chcieli wszystkie narody przeistoczyć w naród sowiecki i dlatego tępilli wszystkie nacjonalizmy. Natomiast opinia publiczna na Zachodzie traktowała te działania jako dowód komunistycznego antynacjonalizmu. Było to – zdaniem Mackiewicza – nonsensem.

Nacjonalizm – zdaniem Mackiewicza – dzieli narody, hamuje możliwości ich porozumienia się czy zjednoczenia. Nacjonalizm był także przeszkodą w zrozumieniu komunizmu i w walce z nim. Nacjonalizm obraca się bowiem w realiach narodowych, toteż obce mu są ideologie ponadnarodowe. Z tego względu antykomunizm był dla wszelkich odmian nacjonalizmu zbyt abstrakcyjny, odpowiadał mu natomiast – program antyrosyjski. Toteż skutkiem nacjonalizmu było zawsze niedocenianie ponadnarodowego zagrożenia komunistycznego. Z koncepcji nacjonalistycznych wynikało, że w istocie rzeczy jedyną rzeczą „realną” jest interes własny danego narodu. Czyli – ironizował Mackiewicz – np. zgodnie z programem polskich politycznych realistów – Łotwa, Litwa, Białoruś, Ukraina, Kaukaz, narody środkowej i wschodniej Azji, Chiny, Wietnam Północny, Kuba, Korea Północna itd., mogą sobie pozostawać pod jarzmem komunistycznym, byle tylko Polska była niepodległa.

Wobec III Rzeszy i powojennych Niemiec

W latach trzydziestych Mackiewicz – na łamach wileńskiego «Słowa» – zwracał uwagę na zbieżności polityki Niemiec i ZSRS wobec Polski i państw bałtyckich. Zdaniem Mackiewicza oba państwa dążyły do destabilizacji całego regionu bałtyckiego i prowadziły politykę skłócania państw bałtyckich z Polską. W 1939 r. – wobec narastających gróźb wobec Polski ze strony III Rzeszy – Józef Mackiewicz domagał się od rządu polskiego zdecydowanego odrzucenia żądań Hitlera i pełnej mobilizacji na wypadek wojny. Równocześnie ostrzegał rząd w Warszawie przed możliwością sojuszu sowiecko-niemieckiego, którego celem musiałaby być likwidacja państw bałtyckich i rozbiór Polski. Jesienią 1939 r. gdy Sowieci oddali Wilno Republice Litewskiej Józef Mackiewicz uważał, że jest to dla Wilna najlepsze rozwiązanie. Za opublikowanie artykułu akceptującego wejście wojsk litewskich do Wilna (po wycofaniu się bolszewików) Mackiewicz znalazł się w ostrym konflikcie z tymi Polakami, którzy uważali, że rozpoczyna się po prostu litewska okupacja Wilna. W czerwcu 1940 r. nie zaakceptował sowieckiej okupacji Wilna – zrezygnował z pracy dziennikarskiej i pracował jako drwal.

W czerwcu 1941 r. powitał natomiast z nadzieją atak III Rzeszy na ZSRS uważając, że tylko armia niemiecka może pokonać wojska sowieckie i wyzwolić narody wschodniej Europy spod okupacji bolszewików. Z tą nadzieją współpracował przez cztery miesiące z polskojęzyczną gazetą wydawaną w Wilnie przez Niemców. Opublikował w niej pięć tekstów – wszystkie poświęcone opisowi skutków sowieckiej okupacji Wileńszczyzny. Bardzo krytycznie ocenił włączenie ZSRS do koalicji antyhitlerowskiej, uważając, że takie odwrócenie sojuszy przyniesie jedynie sukces ekspansjonistycznej polityce ZSRS, a jego skutkiem będzie likwidacja państw bałtyckich i ostateczne unicestwienie niepodległości Polski. Gdy okazało się, że działania armii niemieckiej mają wobec ludności słowiańskiej i Żydów charakter eksterminacyjny, Mackiewicz zaprzestał współpracy z „Gońcem Codziennym”. Przez całą wojnę uważał jednak, że ZSRS stanowi dla Europy wschodniej zagrożenie znacznie poważniejsze niż III Rzesza. To przekonanie umocniło w nim odkrycie grobów w Katyniu, w których badaniu uczestniczył w maju 1943 r.

Zdaniem Mackiewicza zwycięzcą II wojny światowej był ZSRS, a Polska – mimo że formalnie należała do aliantów – poniosła w niej największą klęskę w swej historii.

W publicystyce powojennej Mackiewicz odróżniał naród niemiecki od hitleryzmu (ideologii i systemu) – analogicznie do rozróżnienia pomiędzy narodem rosyjskim a systemem komunistycznym i komunizmem. W publicystyce i wystąpieniach na różnych konferencjach wskazywał na polityczny charakter przypisywania Niemcom wszelkich zbrodni popełnionych w XX wieku, przy równoczesnym przemilczaniu zbrodni sowieckich, a zwłaszcza faktu istnienia sowieckich obozów koncentracyjnych.

Zdaniem Mackiewicza, mimo że hitlerowcy dopuścili się wobec Polski i obywateli polskich strasznych zbrodni, po 1945 r. konieczne było przewyciężania kompleksów i stereotypów antyniemieckich wśród Polaków. Te ostatnie, umiejętnie podsycane przez propagandę komunistyczną, prowadziły bowiem do uzależnienia polskiej opinii publicznej od ZSRS.

Publicystykę Mackiewicza na tematy niemieckie szczególnie wyróżnia umiejętność dostrzeżenia krzywdy i zbrodni popełnionych na Niemcach w ramach zemsty i odwetu. Mackiewicz zwracał uwagę, że ta strona zwycięstwa nad Niemcami (tzn. przestępstw wobec niemieckiej ludności cywilnej) jest starannie przemilczana przez propagandę aliancką i komunistyczną. Wbrew większości polskiej opinii publicznej (także emigracyjnej) Mackiewicz zaraz po wojnie miał odwagę napisać, że nie tylko hitlerowcy dopuszczali się bestialstw, ale także żołnierze sowieccy są winni zbrodni wobec cywilnej ludności niemieckiej. Pisał, że obciążanie wszystkich Niemców winną za hitleryzm jest takim samym absurdem jak obwinianie wszystkich Rosjan za komunizm czy zbrodnię katyńską. Przypomniał i chyba jako pierwszy potępił niszczenie przez aliantów niemieckich miast w 1945 r. – w końcowej fazie wojny, gdy były to już tylko działania wymierzone w ludność cywilną i dziedzictwo kultury niemieckiej. „Hitleryzm – pisał Mackiewicz – należało zniszczyć. Piękne miasta niemieckie trzeba było ocalić.”

Niezależnie od ściśle politycznych uwarunkowań niemieckich tematów publicystyki Mackiewicza jej tezy wynikały nie z „polityczności” postawy pisarza, lecz z jego poglądów społecznych i filozoficznych. Mackiewicz bowiem uważał, że utożsamianie narodu i ideologii czy systemu politycznego (zarówno po stronie niemieckiej jak i rosyjskiej) jest charakterystyczną cechą XX wieku, a zarazem jego wielkim nieszczęściem. Źródłem tego zjawiska pisarz doszukiwał się w gwałtownym upolitycznieniu wszystkich dziedzin życia publicznego w XX w., a w rezultacie uczynieniu z polityki nadrzędnej instancji tworzącej wykładnię (interpretację) faktów i wartości. Natomiast skutkiem tego zjawiska było jego zdaniem rozpowszechnianie się stereotypów deformujących wiedzę o wydarzeniach historycznych i faktach życia publicznego.

Kolaboracja czy opozycja?

Przeciwnicy polityczni Józefa Mackiewicza najgwałtowniej atakowali trzy jego tezy. Pierwsza dotyczyła politycznych uwarunkowań działalności KG AK (a zwłaszcza BIP-u) podczas II wojny światowej. Druga – politycznej koncepcji tzw. realizmu politycznego głoszonego m.in. przez Stanisława Stommę i Stefana Kisielewskiego. Trzecia – tzw. polityki wschodniej Watykanu w czasie pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI.

Treścią tezy pierwszej było twierdzenie Józefa Mackiewicza, że Armia Krajowa została zmuszona przez aliantów zachodnich do współpracy z Armią Czerwoną i do politycznego sojuszu z ZSRS. Ten polityczny przymus miał szczególnie dramatyczne konsekwencje na Wileńszczyźnie, gdzie Armia Czerwona po prostu likwidowała partyzantkę AK. Prasa AK nie informowała ludności Polski centralnej o tych wydarzeniach, co przyczyniło się – zdaniem Mackiewicza – do moralnego rozbrojenia Polaków wobec Sowietów. Teza ta uczyniła niemożliwym jakiegokolwiek porozumienie pomiędzy Mackiewiczem a środowiskami kombatanckimi AK. Dodatkowym źródłem konfliktu była opinia Józefa Mackiewicza, że podczas II wojny światowej „terror hitlerowski był straszny, w odniesieniu jednak do Polaków nie przekraczał miar terroru wojennego. [...] była przepaść między losem Polaków i losem Żydów”. Kombatanci AK zarzucili Józefowi Mackiewiczowi pomniejszanie martyrologii ludności polskiej.

Od „polrealistów” różnił też Mackiewicza stosunek do PRL, której pisarz nie uważał za przedłużenie państwowości polskiej, lecz za administracyjny skutek rewolucji bolszewickiej na ziemiach byłego państwa polskiego. W polrealizmie najbardziej irytowała go akceptacja skutków układu jałtańskiego.

Teza druga sprowadzała się do twierdzenia, że koncepcja realizmu politycznego, który był wyznacznikiem tzw. legalnej opozycji w PRL po 1956 r. (koło poselskie Znak, środowiska laikatu katolickiego), oznaczała faktycznie akceptację PRL, czyli *de facto* akceptację skutków Jałty. Zdaniem Mackiewicza te działania, które w PRL uważano za opozycyjne, w istocie rzeczy były formą kolaboracji z ówczesnymi władzami PRL. Teza ta całkowicie przekreśliła możliwość porozumienia pomiędzy Mackiewiczem a środowiskami tzw. opozycji w PRL po roku 1956 r. Odrzucenie Mackiewicza w PRL stało się jeszcze większe (by nie powiedzieć: ostateczne), gdy swą opinię rozszerzył także na działalność tzw. opozycji demokratycznej z lat 70-ych.

Natomiast teza trzecia sprowadzała się do zarzutu, że w czasie pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI polityka Watykanu polegała na stopniowej akceptacji dominacji komunizmu w świecie – a zwłaszcza w Azji i we wschodniej Europie.

O opozycji w PRL

Mackiewicz uważał, że największą ceną, jaką przez dziesięciolecia płaciła niekomunistyczna myśl polska, było intelektualne dostosowanie się do tez narzuconych przez komunistów. Wyrazem tego intelektualnego dostosowania była – jego zdaniem – rezygnacja z pojęć nierelatywnych, które niezależnie od czasu i miejsca wypowiedzi dla każdego mają to samo znaczenie: chodziło mu o rezygnację z pojęcia niepodległości państwa i akceptację tzw. geopolitycznych konsekwencji Jałty. Pociągnęło to za sobą – zdaniem Mackiewicza – stworzenie nieskończonego szeregu pojęć zastępczych, których celem było nazwanie lepszej, być może idealnej, wersji istniejącego porządku. A więc: „demokratyczny socjalizm”, „demokratyzacja”, „socjalizm z ludzką twarzą”, „socjalistyczny humanizm”, „komunizm narodowy”, „polska racja stanu”, etc. Ten językowo-intelektualny wysiłek w nazywaniu najlepszej wersji pojałtańskiego porządku wschodniej Europy bywał najczęściej szlachetny w intencjach, ale – zdaniem Mackiewicza – pomijał sprawę fundamentalną: Europa pojałtańska była wynikiem zbrodni, u której fundamentów znajduje się pakt Ribbentrop-Mołotow. Akceptacja przez Zachód zbrodni, jakiej bolszewicy dokonali na narodzie rosyjskim i innych narodach, a potem akceptacja zbrodni, jaką był pakt Ribbentrop-Mołotow – którego Jałta stała się faktycznie zakonspirowaną legalizacją – była dla Mackiewicza nie do przyjęcia pod żadnymi warunkami i w żadnych okolicznościach. Akceptację skutków traktatu jałtańskiego w imię interesu państwa polskiego (tzn. PRL) Mackiewicz nazywał „polrealizmem”.



Zwłoki zamordowanych przez NKWD polskich oficerów w grobach masowych w Katyniu.
Fot. AIPN

Polrealizm

„Polrealizm” (czyli realizm polityczny) polegał, zdaniem Mackiewicza, na apriorycznym pogodzeniu się z systemem komunistycznym i szukaniu z nim dróg współżycia. Zwolennikom „polrealizmu” Mackiewicz przeciwstawiał pogląd, że komunizm jest „złem absolutnym”, a jedyną postawą, jaką można wobec niego

zająć, jest wola jego zniszczenia.

Zdaniem Mackiewicza dla „realistów politycznych” w rozgrywce z komunizmem liczy się wyłącznie interes narodowy (lub państwowy) ich kraju. To stanowisko, zdaniem Mackiewicza, komunistom wyjątkowo odpowiada, gdyż jedynym realnym dla nich zagrożeniem jest międzynarodowa solidarność. Wszędzie tam, gdzie zostaje ona pokonana przez partykularny „interes narodowy”, komuniści prędzej czy później zatriumfują. Mackiewicz uważał, że przenoszenie XIX-wiecznej *Realpolitik* (stosowanej niegdyś wobec Rosji) na ZSRS jest całkowicie nierealne. Z komunizmem nie można walczyć pod sztandarem narodowości, lecz pod ideą antykomunizmu w skali światowej.

Jego krytyka „polrealizmu” miała jeszcze inne uzasadnienia. Krytykował zwolenników tej koncepcji za powielanie endeckiego stereotypu: Polska sąsiaduje z Rosją i za wszelką cenę musi się z nią dogadać. Przed wszystkim, kontrował Mackiewicz, to nie Polska sąsiaduje z Rosją, lecz PRL z ZSRS. Ważniejsze jednak, że sąsiadem Polski nie jest Rosja – Polacy sąsiadują bowiem na Wschodzie z narodami ukraińskim, białoruskim i litewskim, a dopiero te narody mają granice z Rosją. Przez wieki nie dostrzegano tej prostej prawdy rozpalając konflikty nacjonalistyczne z narodami (wina wszakże obciążała wszystkich), z którymi Polacy powinni czuć się solidarni w ich dążeniu do niepodległości – a po 1917 r. w ich zmaganiu z komunizmem.

Wytyczną polityki polskiej – twierdził Mackiewicz wielokrotnie – nie może być stawka na takie czy owakie dogadanie się z ZSRS, lecz stawka na wspomnienie dążeń niepodległościowych i państwowotwórczych tych narodów (zwłaszcza Ukrainy), które leżą w pasie oddzielającym tereny etnicznie polskie od etnicznej Rosji (lub znajdujące się w granicach ZSRS). Komunizm był bowiem dla Mackiewicza zagrożeniem globalnym, a nie przebrany w nowy kostium słowny starym konfliktem carskiej Rosji i Rzeczypospolitej.

Od „polrealistów” różnił też Mackiewicza stosunek do PRL, której pisarz nie uważał za przedłużenie państwowości polskiej, lecz za administracyjny skutek rewolucji bolszewickiej na ziemiach byłego państwa polskiego. W polrealizmie najbardziej irytowała go akceptacja skutków układu jałtańskiego. Widział w tym przyjęcie sowieckiej historiozofii – fatalizmu nazywanego obiektywną koniecznością „geopolityki”. Mackiewicz uważał, że teoria „geopolityki” służy jedynie znalezieniu uzasadnienia sowieckiej dominacji nad Polską i Europą Środkową. Mackiewicz uważał natomiast, że nie ma żadnej „geopolityki”, istnieje jedynie geografia. Ta zaś może wytyczać naturalne kierunki ekspansji poszczególnych państw, ale w niczym nie przesądza o ich ustrojach czy ich sojuszach.

Mackiewicz polemizował wielokrotnie z „polrealistami” – kością niezgody było najczęściej uznanie przez nich *status quo* pojałtańskiej Europy. Charakterystycznym przykładem była sprawa granic. Polrealiści tęsknie spoglądali w stronę Wilna i Lwowa. „To nam odebrano” – powiadali. Ale równocześnie bronili nowych granic na zachodzie. Mackiewicz widział w tym objaw umysłowego rozdwojenia. Jeśli akceptuje się granice na zachodzie, to akceptuje się Jałtę. Jeśli akceptuje się Jałtę, to akceptuje się wypędzenie Polaków z Wilna i Lwowa. A także sowiecką okupację państw bałtyckich. Irytowało go więc, że polrealiści w imię aktualnego interesu narodowego tak łatwo zaakceptowali pojałtański kształt Europy. Teza, że Jałta przyniosła Polsce korzyści w postaci ziem zachodnich, głoszona wspólnie przez komunistów i polrealistów, była dla niego nie do przyjęcia. Jego Ojczyzna ojczyzn znajdowała się na wschodzie, na terenach byłego Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Ta

Polska została zamordowana w Jąćie (a w wcześniej w Moskwie przez Ribbentropa i Mołotowa). Innej Polski mieć nie chciał.

Liberalizm-konserwatyzm-tradycjonalizm

Myślenie Mackiewicza nie było związane z żadną doktryną i jest całkowicie antyideologiczne (jedyną ideologią jest w niej antykomunizm). Dlatego też jest nieporozumieniem wpisywanie myśli Mackiewicza w terminy współczesnego życia politycznego. Szczególnym nonsensem jest dziś czynienie z pisarza patrona polskiej prawicy. Ci, którzy tak robią, zdają się zapominać, że Mackiewicz był najbardziej zaciekłym przeciwnikiem polskiej myśli narodowej (nacjonalizm endecki uważał za jedno z głównych nieszczęść historii Polski), a jego stosunek do Kościoła, polityki Watykanu, czy mniejszości narodowych zbliżał go do postawy liberalnej – w najbardziej potocznym znaczeniu tego słowa. Dewizą pisarza były po prostu słowa: „żyj i daj żyć” (innym).

Drugim składnikiem myśli Mackiewicza był konserwatyzm rozumiany jako obrona wartości niszczonej przez rewolucję bolszewicką. W istocie rzeczy Mackiewiczowski konserwatyzm był także manifestacyjną obroną tradycjonalizmu jako modelu życia społecznego w XIX w. Zniszczenie tego modelu przez bolszewików Mackiewicz uważał za źródło nieszczęść wieku XX. Tkwił w tym także paradoks jego myśli. Bronił ewolucji, gdy wypowiadał się przeciw rewolucji bolszewickiej. Odrzucał jednak ewolucjonizm jako koncepcję zmiany systemu komunistycznego.

Myśl Mackiewicza rozwijała się poza układami, problemami, pojęciami czy językami tworzącymi historię PRL. Mackiewicz był człowiekiem z zewnątrz i tę zewnętrzną pielęgnował. Nie miał ambicji wpływania na wydarzenia w PRL (różniło go to np. od programu «Kultury» Giedroycia), a krytyka PRL i mentalności jego elit politycznych miała w istocie rzeczy głębsze, antypolityczne lub ponadpolityczne uzasadnienie. W najgłębszym nurcie swej twórczości Mackiewicz był krytykiem cywilizacji politycznej wieku XX. Widział w niej żywioł niszczący pojęcia, wartości, instytucje i ludzi – słowem, świat, w którym, jak sądził, „prawda” i „wolność” były rozumiane bez dodatkowych określeń.

Przede wszystkim jednak Józef Mackiewicz wypowiadał się zawsze jako człowiek przegrany. Miał świadomość nie tylko swego osamotnienia, ale i odmienności poglądów od większości swoich współczesnych. Nie miał nadziei na sukces, nie liczył na zdobycie poklasku, miał poczucie przynależności do świata, który został zgładzony, do formacji, która przegrała.

(1994)

COFNIJ SIĘ